

Za dwa tygodnie, 23 marca rozpocznie się w sali kominkowej klubu „13 Muz” dziesiąty z kolei Szczeciński Tydzień Teatralny, czyli Ogólnopolski Przegląd Teatrów Zawodowych Małych Form. Trzeba przyznać, że impreza ta ma w swojej historii niejako dwa okresy. Pierwszy trwał od początku do mniej więcej roku 1971. Wtedy dominowały w proponowanych programach spektakle prezentujące poszukiwania artystyczne, nowe formy wyrazu aktorskiego, tradycyjny repertuar, sięganie do klasyki i tzw. „perełek literatury”. W okresie drugim, trwającym do dziś okazało się, że teatry małych form potrafią żywiej i szybciej niż duże sceny reagować na przemiany współczesnego świata. Potrafią być zwierciadłem chwili, pokazywać sprawy istotne, mówić o rzeczach dotyczących życia politycznego, społecznego. Okazało się również, że próbują i z dobrym skutkiem powracać do kart naszej historii, pewnie, zdawałoby się raz na zawsze wyjaśnione, problemy ukazywać na nowo, zmuszać do rewizji sądów i poglądów. Tu wystarczy wspomnieć całą serię spektakli Ryszarda Filipskiego i jego teatru „eref 66”.

Przypomnijmy więc, że w zeszłym roku publiczność IX Szczecińskiego Tygodnia Teatralnego najwięcej punktów przyznała Tadeuszowi Kwincie z teatru „eref 66” za spektakl oparty na książce Zaluskiego i zatytułowany „Ciuchy historii”. Zaś Komisja Artystyczna pierwsze miejsce przyznała Teatrowi Ochota Machulskich za rozważający ważne problemy natury etycznej i moralnej spektakl „Homo Mollis”. „Ciuchy” znalazły się na drugim miejscu.

Warto też przypomnieć, że wśród nagrodzonych aktorów był szczeciński zna-

Dziesiąty Szczeciński

komity aktor Andrzej Saar, który to wyróżnienie otrzymał za rolę Szeli w „Słowie o Jakubie Szeli” Jasieńskiego.

Przed jubileuszowym, dziesiątym Szczecińskim Tygodniem Teatralnym z satysfakcją stwierdzić należy, że impreza nikomu się nie zdziżyła, że nadal jest dla aktorów atrakcyjna, o czym świadczą duża liczba zgłoszeń – aż 33. Nie zawiedli nas nasi najwierniejsi uczestnicy i zgłosili się w tym roku niemal w komplecie. Kogo więc zobaczymy, co ułyszemy za dwa tygodnie?

Bodaj po raz trzeci w Szczecinie wystąpi młody, bardzo zdolny aktor Sylwester Woroniecki, którego oglądaliśmy w „Pamiętniku z Powstania Warszawskiego” oraz w utworze wg Hrabala „Rozpirzony bęben”, a także w sztuce „Nazo Poeta” wg Jacka Bocheńskiego, (druga nagroda Komisji Artystycznej w ubiegłym roku). W tym roku Woroniecki przygotował spektakl pt. „Dwunastu” według Tadeusza Nowaka, we własnej adaptacji aktora. Swoje uczestnictwo w przeglądzie proponuje teatr „eref 66” Ryszarda Filipskiego. Kierownikiem artystycznym tego teatru jest obecnie dobrze nam znany Henryk Głzycki – nie-

gdyś aktor szczeciński i kierownik Teatru „13 Muz”. Dalej: Tadeusz Kuduk z Lublina proponuje widowisko plastyczno-teatralne pt. „Ikar 74”. Aktor poznański Piotr Wypart pokaze monodram oparty na powieści Juliana Kawalca zatytułowany „Szara aureola”. Drugim monodramem opartym na utworach Kawalca będzie proponowany przez Mirosława Gruszczyńskiego utwór „Przepłyniesz rzekę”. Szczecińscy aktorzy zaprezentują się też w sztuce „Ślepa babka” Harnego, w reżyserii Zbigniewa Szczapińskiego. Obejrzymy też dwa dobrze nam znane teatry: Adekwatny i Teatr Ochoty. Pierwszy zaprezentuje spektakl Brechta „Człowiek jak człowiek”, drugi zaś – „Jak przejść w pion?” w reżyserii Zdzisława Wardejna, z Małgorzatą Pritulak w jednej z ról. Aktorzy kabaretu „Elita” proponują komedię obyczajową Jana Kaczmarka pt. „Seklarz”. Wystąpią też Celina Mencner z Warszawy z „Zakonnica” Diderota i Jerzy Pleśniarowicz z „Panną młodą z Wesoła” Siemaszkowej.

Przewodniczącym Komisji Artystycznej będzie Andrzej Łapicki, a jak zwykle najważniejszą nagrodą „Tygodnia” będzie ta, którą drogą głosowania przyzna publiczność. W tym roku jest też nowością: specjalna nagroda Ministra Kultury i Sztuki za spektakl o wybitnych walorach ideowych i artystycznych.

Poczekamy, zobaczymy. Jedno jest pewne. Większość proponowanych spektakli ma wszelkie dane aby wywołać gorące dyskusje. Przepuszczając można, że dziesiąty, jubileuszowy Szczeciński Tydzień Teatralny dostarczy nam niezapomnianych przeżyć.

Prokurator Kempner przesłuchuje



Prof. Carl Schmitt był jednym z teoretyków hitlerowskiego prawodawstwa. Jest tylko naukowcem i ma prawo rękę. Stawiał tylko tezy, których może bronić przed każdym kolegą naukowym. Na przykład o urzędzeniu wielkiej przestrzeni dla Niemiec.

— Ale tu, panie Schmitt, jest pan przed sądem karnym!

Na zdjęciu: Bohdan Gierszanin jako prof. Schmitt (w środku), Andrzej Lajborek (z prawej), jako asystent prokuratora, z lewej Bohdan A. Janiszewski, jako prokurator Kempner i Władysław Korab-Blichiewicz — człowiek w pasiaku.



Rudolf Rahn był ambasadorem niemieckim we Włoszech i na Węgrzech. Działal tylko za kulisami. W dyplomatycznej grze chodził o zapewnienie kłopotliwym faktom odpowiednich pozorów.

— A co pan wie o denuncjacji Żydów z Paryża?

— Nic konkretnego. Doszły mnie jakieś pogłoski, mówiła o tym kucharka.

W roli Rahna występuje Mieczysław Banasik (w środku).

Niewątpliwym wydarzeniem bieżącego sezonu teatralnego w Szczecinie jest sztuka Józefa Grudy, w reżyserii autora, pt. „Dziesięć paradoksów prokuratora Kempnera”, graną aktualnie w Teatrze Współczesnym.

„Dziesięć paradoksów”, to przede wszystkim teatr faktu, biorąc pod uwagę, że J. Gruda oparł swoją sztukę na dokumentach z przesłuchań osobistości hitlerowskiej III Rzeszy, prowadzonych w latach 1945—1949. Sam prokurator Kempner pisał później o swoich doświadczeniach:

„Ponieważ przesłuchałem więcej „wielkości” niż ktokolwiek inny, przeto w trakcie „prześwietlania” Trzeciej Rzeszy miałem okazję poznać całą gamę politycznych i ludzkich motywów takich jak: polityczne, „rasowe” i ekonomiczne urojenia na temat narodu niemieckiego i innych narodów; najniższe osobiste pobudki, jak rywalizacja, mściwość, chciwość, żądza mordu.”

W sztuce Grudy przewija się na scenie cała galeria osób, które należały do elity hitlerowskich Niemiec, jakkolwiek nie stanowiły w hierarchii władzy postaci pierwszoplanowych. Galeria tym ciekawsza, że oparta na znakomitych, w większości, kreaacjach aktorskich.

Ale na wagę wydarzenia, jakie stanowią „Dziesięć paradoksów prokuratora Kempnera” składa się również fakt, że problemy tej sztuki wychodzą poza sprawy III Rzeszy i jej upadku. Wiele z nich dotyczy spraw znacznie szerszych, odnosi się wprost do naszej współczesności. Ze sceny padają, zarówno wprost, jak i pośrednio pytania, które muszą budzić zastanowienie każdego uczciwego człowieka. Gruda stawia pytania, ale nie daje na nie odpowiedzi i w tym tkwi również znaczenie jego sztuki.



Dr Hugo Blaschke był nadwornym dentystą Hitlera, lekarzem cesarzy przy SS. Tylko dentystą i oczywiście niczym więcej się nie interesował, o żadnych zbrodniach nie wiedział. A o wyrywaniu złotych zębów pomordowanym Żydom też nie wiedział? Blaschke przyznaje się, pokorniejsze, wychodzi z przesłuchania malutki, z rozszarganymi ze strachu oczami.
W roli H. Blaschke występuje Wojciech Rajewski.



Młoda Amerykanka, stenotypistka, nie ma złudzeń, na działalność Kempnera patrzy przez pryzmat doświadczeń nabytych w swoim kraju. — Czego szuka Kempner? Czyżby szukał sprawiedliwości? Obawiam się, że ma tęgiego bratka. W roli Amerykanki — Bożena Gazewska.



Murzyn — żandarm MP jest zwycięzcą w podbitym kraju. Dobrze być zwycięzcą, można się dobrze zabawić, a młody Niemiec będzie mu czyścił buty za papierosa. Można mieć białe kobiety, ale można też zginać z tego powodu z rąk ludzi w takich samych mundurach. Co się przyczynił do śmierci Murzyna (Jarosław Piłarski)? Możemy się tylko tego domyślać. Na zdjęciu jeszcze Anna Korzeniecka, jako Niemka, barmanka i Andrzej Lajborek, jako asystent prokuratora Kempnera.

Fot.: S. Pleśniarowicz